

Wychodzi co dzień o godzinie 4. popołudniu,
z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłać wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie 4 złr. 50 ct.
miesięcznie 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie w kraju 2 złr. — ct.
w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec 6 „ — „
do Francji 6 „ — „
do Belgii i Szwajcarii 6 „ — „
do Włoch, Turcji i krajów Nadm. 6 „ — „
do Serbii 6 „ — „
po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Lwów 19. października.

Centraliści znów usiłują historjami bemaćkami zawichrzyc wszelkie parlamentarne stosunki austriackie — dzisiaj czynią to znów w sprawie językowej. Nie przyjęła wniosku p. Grocholskiego, w czasie dyskusji nad projektem Wurmbranda, że według §. 11. konstytucji sprawa ta nie należy do kompetencji Rady państwa, zaczęli już by i p. Scharschmid nie mógł być wniesie swego projektu. Wszelako odrzuciliśmy projekt Wurmbranda, iżba powinna była w r. 2. wprost przy pierwszym czytaniu porządkować projekt Scharschmida, t. j. nie odesłać go do żadnej komisji. Ale p. Grocholski chorey bawił wówczas w Abbazji a Słowiczy w marnej nadziei, że przy tym projekcie coś się przecie dla ich języka okroi, oświadczyli się za odesłaniem projektu do komisji, a większość prawicy, mimo energicznego oporu Czechów, także za tem odesłaniem głosowała. I barzo tego żałuje.

Nawet w klubie czeskim zamocili się stosunki w skutek projektu Scharschmida. D. 15. b. m. przez trzy godziny naradzał się nad tą sprawą. Co do samej treści projektu, wszyscy zgodnie uznali, że chodzi w nim nie o przeprowadzenie, ale o naruszenie artykułu konstytucji, ustanawiającego równoprawienie, ale pod względem formalnym tak się zdania różniły, że klub członkom swoim w komisji językowej dał zupełną swobodę postępowania, oświadczyając tylko, że im „w zupełności ufa“.

Czesi ogółem dążą do tego, aby komisja wniosła przejście do porządku dziennego nad projektem Scharschmida. Ale rzeczą to będzie niemożliwą, skoro p. Clam-Martinić w komisji językowej następujący wniosek postawił: „Komisja wybierze referenta i poleci mu, aby zbadał i wyjaśnił, na których polach i w jakim zakresie wydawanie przepisów co do używania języków krajowych w szkołach, urzędzie i sądzie, mocą istniejących norm prawnych z jednej strony do kompetencji rządu, a z drugiej do kompetencji ustawodawstwa krajowego należy; i zdał z tego komisji sprawę“.

Oświadczenia hr. Taaffe'go do sądowniczego okólnika ministra Prażaka budzą pewną nieufność na prawicy; zdaniem jej minister prezydent zbyt wielkie prerogatywy co do języka w urzędowaniu przywłaszcza każdemu z rządowi. Słowiczy zaś są wielce niezadowoleni z oświadczenia hr. Taaffe'go w komisji językowej, że od urzędników w Styrii nie będzie nigdy żądał znajomości innego języka prócz niemieckiego.

Z powodu ciągłych napadów centralistów na okólnik dr. Prażaka cytuję *Stara Presse* rozporządzenie byłego ministra sprawiedliwości Herba o języku urzędowym w sądach galicyjskich — *Politik* zaś wykazuje, że dr. Russ w swojej broszurze z r. 1884 pod nap. „Spór językowy w Austrii“ wnosil celem załatwienia sprawy językowej to samo, co dr. Prażak w swoim okólniku zarządził, — a nadto wykazuje, że nawet dr. Knotz, arcymistrz języka czeskiego, jako adwokat prowadzi procesa po czesku.

O pracach komisji kolonizacyjnej piszą z Poznania do *Köln. Zg.*, iż podczas gdy w sierpniu zakupno dóbr było głównym przedmiotem narad komisji, obecnie zajęta jest ona głównie sprawą kolonizacji samej. We wszystkich wtajemniczonych kręgach panuje przekonanie, że komisja postępowała dotąd z jak największą oględnością i pracowała z jak najlepszym skutkiem. W postępowych organach rozpowszechnione zdanie, iż komisja zakupowała majątki za drogo, upada samo przez się, gdy się porówna zapłacone przez komisję ceny z taką landszaftową. Tak np. taksa Ryńska, dokonana przed kilku laty, wynosiła 2,800.000 marek, a komisja zapłaciła za ten majątek tylko 2,200.000. Co się zaś tyczy Łubowa, to ludzie fachowi utrzymują, iż możnaby majątek ten odprzedać za 100—150.000 marek odstepnego. *Post* zaś pisze, że komisja kolonizacyjna przy-

gotowuje obszerny memoriał dla sejmu. Szybkie zakupno majątków w Poznaniu i Prusach Zachodnich zajmowało dotąd tak bardzo komisję, że na ostatnim swem posiedzeniu nie mogła ukończyć obrad nad programem kolonizacyjnym. Program ten będzie przeto przedmiotem obrad na najbliższym posiedzeniu komisji.

Ubytek ziemi polskiej, który już dotąd przeszedł w posiadanie komisji kolonizacyjnej, jest zastraszającym. Około sześć milionów marek wydano już na te zakupy. I tak sprzedali:

Hr. Mycielscy i Moszczaniec dobra Żółtów z folwarkami Jagodowo, Nekla, Dąbrowa i Zdroje, położone w powiecie bydgoskim, obejmujące ogółem 3.985 hektarów, za sumę 1.000.000 marek. Hr. Łubieński dobra ryckie, własność Wolni i Paruska, położone w powiecie poznańskim, za sumę 228.000 marek. Hr. Miączyński dobra Pawłowo, położone w powiecie poznańskim, za sumę 850.000 marek. P. Neyman i dobra Sadowe, położone w powiecie krobickim, obejmujące 499 hektarów, za sumę 380.000 marek. P. Wybiński dobra Niewierze, obejmujące 2.000 morgów, położone w powiecie brodnickim. Hr. z Sobierajskich Bnińska dobra Żerniki, położone w powiecie warszawskim, obejmujące 1.800 morgów, za sumę 275.400 marek. Hr. Józef Mielżyński z Miłostawia, majątek Ryśk, w obwodzie toruńskim położony, za cenę 2.200.000 marek. P. Kruszyński dobra Sokolnik w powiecie gnieźnieńskim.

Święto donosi *Oreodownik* z powiatu gnieźnieńskiego, że Świniarki i Imielinek, własność pana Malczewskiego, idą na sprzedaż na kolonizację, że Jaroszewo i Michałcz (właścicielami są pp. Katerle młodszy i starszy) ten sam los oczekuje i że p. Kaczkowski zamierza sprzedać Mierzewo.

W Woznikach gospodarz Przybylski ustąpił już miejsca kolonistom Niemcom, a w Napoleone-ju 4 gospodarzy zamierza sprzedać swe grunta na kolonizację.

Widać więc, że w akcji przeciwnej każda chwila staje się drogą.

O Churchill, o którym tak gwałtownie wperano w czytelników gazet, że podróżuje tylko dla przyjemności, donoszą obecnie, że miał w Berlinie i Wiedniu przedłożyć pozytywny projekt alian, który jednak ani w stolicy Niemiec ani w stolicy Austrii nie został przyjęty. Pobyt Churchilla we Wiedniu, łącznie z ministrem wojny Smithem, miał także stać w związku ze sprawą reorganizacji armii angielskiej.

Między francuskimi cywilniami a wojskowymi władzami w Tonkinie panuje niezadowolenie, jak stwierdzają najwiśsze depeche. Do Boulanger'a i Aubego nadchodzą codziennie liczne skargi oficerów armii lądowej i marynarki, w których wojskowi żalą się na bezwzględne postępowanie władz cywilnych. Dowódca korpusu ekspedycyjnego Jamont podał się do dymisji, gdyż trudno mu działać zgodnie z ministrem rezydentem Pawłem Bertem. Także i inni oficerowie jenerałego sztabu, jak n. p. Mouslun, domagają się przeniesienia do Francji, gdyż nie mogą się pogodzić ze stanowiskiem Berta.

Sprawa bułgarska.

Korespondent *Czasu* z Warny donosi, że i tam i w Szumli spotkał Kaulbarsa taki sam zawód jak i w Ruszczuku. Zwolennicy rządu i opozycjoniści przeciw Rosji okazali się silniejsi od zwolenników Cankowa. W Szumli wyszła za miasto naprzeciw jenerała deputacja z 1500 ludzi z zapewnieniami wierności dla reencji, a gdy jej jenerał wysłuchał nie chciał, wręczyła mu później przez tyleż osób podpisany adres, oświadczający się za reencją i niepodległością Bułgarii. Oficerowie w Szumli zachowali się tak samo jak w Ruszczuku; żaden nie chciał się nawet widzieć z jenerałem, co tem ważniejsze, że na Szumle najwięcej liczono, a załogę jej już poprzednio kuszono.

Nareszcie wszystko już było w ładu, muzyka ucichła, i pod pierwszą bramą wójt czy burmistrz slobodzko-rungurski, p. Zenon Lewicki, powitał gości serdeczną przemową, której główną osnową było wielkie hasło: „Praca jest podwaliną naszej przyszłości!“ i zakończył: „Niech żyją technicy polscy!“ Zabrzmiało: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ — odpowiedział p. Urbanowski; poczem dr. Fedorowicz z głębokim przejęciem i z powagą wskazał na znaczenie, jakie dla kraju mają kopalnie rungurskie. Wiele przedgłosie kapeli kopalnia rungurskiej. Wiele przedgłosie kapeli kopalnia rungurskiej. Wiele przedgłosie kapeli kopalnia rungurskiej.

Potok Iukiem ja przecina. Strona lewa jest wklęsa ak misa, i z przodu pokryta willami i gdzieniedzie wieżami szybów, a zresztą przewaźnie pole, i uwieczniona lasem. — Dalej wzdłuż potoku wznoszą się wille, domy, dwa niezwykłe rezerwuary, warsztaty i szereg wież szybów. Główne zaś kopalnię siedlisko wybiegło i pokryło wzgórek, stającą się od lesistego grzbieta nakazstał pokopywał w zagłębieniu luka potokowego. Na nim to stroszy się cały las drzewianych wież szybów.

Podobne z pozoru do tryangułów pomiarowych, w trójkąt lub czworobok zbudowane, a całe lub tylko częściowo obite, mają one krótką i niską szepę koło siebie, a przymocowane są do ziemi jak namioty linami żelaznymi. Pod wieżą znajduje się tak zwany szyb — wiercony w głąb otwór, z którego nafta wypływa zapomocą pompy, poruszanej maszyną parową. Ta maszyna znajduje się zazwyczaj daleko — i oddaje ruch kilku naraz pompom, sznurami albo linami żelaznymi, które idą ponad ziemią. Wzdłuż tych transmisji zaknięte koły są połączone sznurami, z których spuszczają się w dół sznary krótkie, i transmisje utrzymują w powietrzu, aby się o ziemię nie tarła. Najgrubsze liny, to rury, które nafta ropy w dół do rezerwuarów schodzi. Reszta gruntu naga, gliniasta lub kamienna, skopana, ścieżkami podęta-

W Warnie przyjmowało Kaulbarsa około 40 ludzi na dworcu, lecz między nimi było dwunastu poddanych rosyjskich, a reszta zbieranina z całego świata. Głównym ararantem tego przyjęcia był p. Jarmoliński, dawniej mieszkaniec Odessy, który zbiegł tu, ścigany listami gończymi rosyjskimi za fałszerstwo banknotów. Jenerał stanął w konsultacji rosyjskiej, z którego przez cały dzień nie wychodził wcale. Przychodziły do niego następnie deputacje, lecz przeciw nielicznej, która zapewniała Kaulbarsa o uczuciach poddanych dla Rosji, demonstrowała inna, licniejsza, która demonstrowała okrzykami: „niech żyje Rosja, niech żyje niepodległość Bułgarii!“

Te demonstracje były tak liczne i uprzykrzone, że jenerał prosił narazcie, aby mu dano straż z żandarmerji i nie wpuszczano nikogo z konsultacji.

Z Warny wyjechał Kaulbars osobym, drogo zapłaconym pociągami d. 13. bm. popołudniu do Ruszczuka, i zapewniał, że ztamtąd uda się w dalszą podróż do Timowy i Filipopolu.

Inaczej zapewniają ostatnie telegramy dzienników wiedeńskich. Twierdzą one, że Kaulbars spodziewany jest w Petersburgu w najbliższych dniach.

Prywatny list z Petersburga, który otrzymała redakcja *Tagblattu* berlińskiego, twierdzi, iż tam nieodmienne mniemają, że ks. Aleksander posiada w Berlinie kogós, który go silnie popiera, co też czyni możliwym jego powrót. Powrót ten byłby niezawodnym, gdyby w Berlinie zawary się pewne oczy, zwłaszcza, że Bułgarzy umiejają opróżnić tron. *Temps* dowiaduje się natomiast, że Rosja przystąpiła do okupacji Bułgarii, gdyż bułgarskie zgromadzenia narodowe uchwalilo bodaj tylko manifestację na rzecz księcia Aleksandra Battenberga; taką bowiem manifestację uważałby car za osobistą obrażę.

W miejsce Karawetowa, który stracił całkiem wiarę u Bułgarów, ma być Radostaw mianowany trzecim członkiem reencji.

St. Petersburg. Wiedom. piszą: „Rosja nie uznaje bezwarunkowego zjednoczenia Bułgarii z Rumelią wschodnią i nie potrzebuje dziś spieścić o podobnym uznaniem. Dopóki Bułgaria przedstawia jednostkę polityczną, wroga dla Rosji, nie leży w interesach tej ostatniej przyczyniać się do jej wzrostu i wzmocnienia; przynusowe zjednoczenie w drodze przewrotu a d. 6. (18.) września r. z. Rosja ma prawo uważać za pogwałcenie traktatu berlińskiego, szkodziłoby dla jej interesów. Na gruncie owego traktatu rząd rosyjski posiada zupełną podstawę do wymagania, ażeby zjednoczenie uczyniono zależnem od warunków, na konferencji w Konstantynopolu określonych, a w przeciwnym razie do zażądania pewnej kompensaty, n. p. dołączenia Warny z okregiem do Rosji, ażeby mogła tam urządzić swój port wojenny i twierdzę dla stałej załogi, lub odstąpienia państwa rosyjskiemu jednej z wysp, które zamykają wejście do Helespontu, przyczem cięśniny winny być uznane za otwarte dla żeglugi rosyjskich statków wojennych.“

Kwestja, tak postawiona, wywoła bezwątpienia najżywszy protest ze strony mocarstw europejskich. — w każdym razie atoli pożytecznie jest pomówić z mocarstwami, niż ze Stambulowem i Mutkurowem.“

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Rzym d. 15. października.
(X.) Przechodząc przez ulicę Kwirynału zajrzałem wczoraj umyślnie do polenickiego wojewiatu św. Jędrzeja, i przetrząsałem się widokiem, jaki się nagle oczom moim ukazał: dzieło zburzenia od kilku dni już się zaczęło. Wewnętrzne zabudowania otaczające ogród nowicjatu, zaczęły tylko dawnego ogrodu, po którym święty Stanisław Kostka się przechadzał, patrząc na bazylikę N.

P. Większej, już leżą w gruzach. Kupy kamieni i rumu zawałył mirtowe chodniki i grzędy, i łamią stare pomarańczowe drzewa więcej niż stuletnie. Fontanna, w której Stanisław chłodził pierś rozgorzała żarem miłości Bożej, dziś jutro zniknie. Kilka ścian już runęło, i widać tylko jeszcze z ogrodu trzy okna o drobnych w ołów oprawnych szybach, sięgające XVI. stulecia, które należą do mieszkania kasztelanika zakroczymskiego. Jeszcze parę uderzeń łomu, a święta pamiątka na wieki zniknie... Mówią, że do królewskiego tronu nadeszły adresy z Polski wstawiające się za celą św. Stanisława. Jeżeli ta pogłoska jest prawdziwą, to potrzeba aby skutek tych adresów był dorazym i natychmiastowym, inaczej bowiem zapóźno będzie... Jak wam już wiadomo, sprawa była na jak najlepszej drodze; król prosił przez siostrę swą, pobożną księżnę Klotyldę, chciała pokój św. Stanisława ocalić; ale weszła się z nienacka nieszczęsna agitacja antyklerykalna, wywołana nowymi rozporządzeniami papieża, nieusprawiedliwioną żadną nową rzadą włoskiego zaczepką. Owszem wszystko, co się teraz dzieje, to jest wiece przeciw papieżowi, wypędzenie zakonnic w Neapolu, rozjątrzenie liberalnej publiczności i prasy, są tylko następstwem zaczętych kroków Watykanu, przywrócenia dawnych przywilejów jezuitom, zakazu czynionego włoskiemu narodowi obierania posłów do narodowego parlamentu, odebrania wszelkiego *jus patronatus* królów, itd.

Król, jako monarcha ściśle konstytucyjny, musi się we wszystkim stosować do opinii narodu, nie a nie już dziś uczynić nie może ani dla papieża, ani dla żadnego kardynała, ani nawet dla pobożnej siostry swojej, która nie cieszy się sympatją swoich ziomków: jedynie przez wzgląd dla Polaków może jeszcze ocalić ich historyczny i narodowy zabytek, pomijając te niefortunne okoliczności, że Stanisław Kostka był jezuitą; może jednym skiniem wstrzymać łom, który już ściany klasztoru św. Jędrzeja od dni kilku walić począł: ale czy to zechce uczynić? czy Polacy będą mieli dość wplywu na monarchę zjednoczonych Włoch?... Za dni kilka, za tydzień najdlużej pokój świętego Stanisława Kostki stana się stołem gruzów, albo skutkiem adresów z Polski osalone zostaną stanowce...
Tymczasem dyplomatyczne rokowania Watykanu sięściłiwe postępują: podpisany został między kardynałem Jacobinim sekretarzem stanu, który ma się nierównie lepiej, a p. Janem Sundeczezem, pełnomocnikiem księcia Nikity, konordat między Stolicą św. a Czarnogórą. Skutkiem tego podpisania księż Nikita dostał wielką wstęgę Pinusowego orderu, a minister spraw zagranicznych w Cetyni, sekretarz jenerału i pominięty p. Sundecicz otrzymali wszyscy trzej wielką wstęgę orderu św. Grzegorza. Po raz to pierwszy widzimy prawosławnych obdarzonych papieskimi orderami. Nigdy nie podobnego za dawniejszych papieży i za Piusa IX. nie widziano. Papież-król, kiedy nim był jeszcze — nie przestawał być najwyższym pastierzem we wszystkich stosunkach swoich z obcimi dworami i rządami; nie działał nigdy jako czyste świekie monarcha niewiązany względami kościelnymi, jak to dziś bywa, kiedy to ziemskie królestwo czysto honorowem się stało.

Prasa włoska bez różnicy odcieni politycznych jednomyślnie się oświadcza przeciwko jenerałowi Kaulbarsowi i bezwzględnej moskiewskiej polityce w Bułgarii. W rządowych sferach wojnę za nieuchronną poczytują. Mówią, że hr. Lindolf, ambasador austriacki przed dwoma dniami zrędownie zażądał brojnej pomocy włoskiej na wypadek dość prawdopodobnej wojny z Moskalami, i że hr. de Robilant, minister spraw zagranicznych przyjął to propozycję w zasadzie. W razie wojny parlament będzie wcześniej zwołany. Komisja wojskowa, na czele której znajduje się jenerał Cosensz, skwapliwie się zajmuje poprawą artylerji i jazdy. Cała flota włoska się zbiorła. Dzienniki tuższe coraz gęściej się odwołują z tem, że nie ma innego sposobu położenia tamy wylewowi moskiewskiemu despotyzmu i barbarzyństwu na ucywilizowany świat, oprócz odbudowania potężnej Polski. Ukazała się tutaj mała historia polska dla

Przedpłać i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika liczb 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmują wyłącznie dla „Gazety Nar.“ agencja pana Adama, Rue Clement 4, Paris; w Wiedniu Otto Massas, (Haasenstejn & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppel, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2, Henryk Schielek, I. Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wallzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frencler Senatorska 22; w Krakowie W. Kuliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

ludu, sprzedająca się na placach rzymskich po 15 centymów. — P. Depretis, naczelnik rządu wraca d. 18. b. m. Królestwo uładzą się w tych dniach z Monzy do Florencji, i wróca do Rzymu pierwszych dni listopada, z powodu naglącej sytuacji zagranicznej.

Bankructwo panslawizmu.

(S) *Nowoje Wremia*, organ szowinistów rosyjskich, mniej wpływowi i poważni aniżeli *Moskowskija Wiedomosti* Karkowa, ale za to więcej wicherzycielski i bezczelny, zaczyna już z „uczuciem trwogi“ patrzeć w przyszłość. Wobec wyzywającego kurazu, z jakim p. Suworin wysłał Kaulbarsa do Bułgarii, lament jego dzisiejszy wywiera wrażenie przelewystkiem komicznym. „Chłopi — woła *N. Wremia* z oburzeniem, godnem osobnego patentu — zawsze są gorsi od pana, a Battenberg był lepszy aniżeli jego kreatury. Kaulbars byłby miał powodzenie z panem a nie miał go z chłopem.“ I w długiej tyradzie zastanawia się pismo, dlaczego ten chłop bułgarski cierniem a nie wawrzynem uwiecznił Kaulbarsa, i dlaczego ten nieszczęśliwy Kaulbars w obliczu całej Europy przedstawił się w postaci komika operetkowego, który stereotypowo wygląda swoje „W imię cara“ a potem z patosem znikną za sceny wyszydzone.

To pytanie dziennika rosyjskiego, pełne zawodu, bólu i złości, powinno doprowadzić do refleksji, bardzo smutnej przewidywaniem dla kryfuszów panslawizmu.

Bo kimże jest ten Kaulbars? Jest on dziesiątym w rzędzie onych apostołów buty panrosyjskiej, którzy od r. 1879 na szczytach Bałkanu w szliffach jeneralskich w imię „testamentu Piotra Wielkiego“ uczyli Bułgarów rozumowi. Poprzedziła go cała litania: Szepelow, Ehrenroth, Remlingem, Kryłow, Stepanow Popow, Sobolew, Kaulbars I., Chytkow i Nabokow — a obok tych sądzadów głępiech a brutalnych, dyplomaci miernej miary, wielcy indzie do małych interesów: Dawidow, Kumani, Chitrowo i Jonin, robili wszystko, aby przycięć fiasco Kaulbarsowi II.

Nie będziemy powtarzać protokołu krzywd, jakie na karkach ludu bułgarskiego wypietnowała ta siedmioletnia protekcja rosyjska, wyuzdana, żarłoczna, cyniczna. Orły oswobowienia przekształciły się w wampirów grabieży a plemię spracowane, w 500-letniej niewoli wynędzniałe, z przerażeniem zaczęło patrzeć na tę „miłość słowiańską“, która zeszła do niego z chłodnych brzegów Nowy. „Na widok knuta i bagnetu — powiada Kemmer, jeden z publicystów tej epoki — już w 4. roku po ewakuacji było popularnem w Bułgarii, zaciąć pięcie zwracać ku północy.“

Wszakże w całym tym zwrocie w opinii narodu było pewne stopniowanie. Jeszcze w r. 1881 mógł Chitrowo z ekipażu wygłaszać ewangelję carską, a tłumy omal że na kolana nie padały, jak przed zesańcem Boga. Jeszcze w r. 1883, mogli Sobolew i Kaulbars I. drwić w oczy deputacji narodowej, a ona stała przed nimi w kornej i nikczemnej postaci. Ale dziś już mająstą carski, imię jego, stało się mimo pozorów uszanowania czezą mara, dźwiękiem pnytem w Soñi, i może nie bez racji donosił jeden z dzienników angielskich, że władca Rosji cierpi znów na bezsensowność i że zamiast nihilisty, przed rozdrażnioną wyobraźnią staje mu teraz Bułgar, a wolność walczy.

Wiele co to znaczy? To oznacza bankructwo panslawizmu rosyjskiego na Bałkanie. To jest upadkiem idei z kłamstwa wysnutej i pieczętującej się tyranią. To jest i zostanie znamię wielkiej reakcji, wielkiego umysłowego przekształcenia, chociażby nawet jutro błysnęły bagnet rosyjskie nad głowami narodu, który wydał wojnę polityce gwałtu i przemocy. Bo gdzież na Bałkanie jest ten szliffandz Podgodina i Karkowa w obecnej chwili? W Serbji? To jest prawie wazalem Austrii. Wiele chyba tylko na dworze Nikity czarnogórskiego, którego córki żywią się w Petersburgu.

Od niepamiętnych czasów Rosja robotą kretarą w Słowiańszczyźnie. I bywała ta truciźna

Peczenizyn, Sloboda Rungurska, Kossów.

(Ciąg dalszy).

III.

(P.K.) Aż do Slobody Rungurskiej jechało się z fantazją, jak ongi za Olbrachta na Wołosę, tylko w Peczenizynie Szczepanowski duch polski zastanowił się nad jednym z dziwów nowoczesności i zdumiewał się nad samym sobą, czego to jeszcze Polak zdolny. Duchy żywe, podniesione, świeżem górkim powietrzem pobudzone, drażnił zwał kolidy kopalnia, z której kilka wież jakby namyślnie wabiło chorągiewkami. Obaczę corychle to gniazdo baśni stworzonych i niestworzonych, z którego tylko stuk maszyn i gruby gwizd, jakby lokomotywy pociągu pospiesznego dołatywały. Dwie bramy, jaśniejące z pod zieleni i chorągiewkami napisami, jedna wszechgórniczem i wszechpolskiem „Szczęść Boże“, druga staropolskiem gospodarskiem „witajcie!“ — szeroko stały otworem ku czarowarownej koflinie, można też było się przemknąć bokami — ale u wstępu do Slobody Rungurskiej zastawiły drogę kilka z owych potęg, którei Sloboda Rungurska jest tem, czem jest, a w niej Polacy są tem, czem są: rygor, karność i ład.

Jeden z oficyalistów — postać, którąby uściślał Kossak, jakby żywym z dawnych kresów stepowych przeniesiona — gromadził nadiadające bufy przybyszów, a wszyscy jednym zastępem ruszyć będą mogli. Prośba była uprzejma, ale skutkowałą jak rozkaz dobitny. Ledwo ten i ów z przybyłych, ten i ów z czekającej za bramami rzeszy kopalników wyściągali ku sobie ręce i przedniejsi dr. Mikołaja Fedorowicza otoczyli.

Slobody nagle kraj, Europę i Amerykę. Jak wzmogła się wydatność od przybycia p. Szczepanowskiego, wskazują cyfry: w r. 1881 wydobyto 30.000 beczek nafty; cyfra ta wzmagająca się następnych lat do 50.000, 120.000, 140.000 a w roku zeszłym do 200.000 beczek (po 150 kilogram). Licząc beczkę, według ówczesnych cen, przeciętnie no 9 zł., okazał się z tych pięciu lat suma 4.860.000 zł. Dzisiaj cena ogromnie spadła.

Wyczerpujący się szyb, wierzą głębiej. Głębokość szybów wynosi w przecięciu 200 metrów; kilkanaście jest do 400 m., a jeden 450 metrów głęboki. Na wywiercenie szybu 500 metrów głębokiego, urzeczony Władzia krajowy premium górnicze w sumie 15.000 zł.

Wiercenie postępuje szybko lub powoli według trwałości ławie piaskowca, które przebijają. Piaskowiec ten przezgradzany jest łupkami ilastymi albo ilami. Pierwsza ławica, szara i grubziarnista, daje dużo, ale szybko ubywającej ropy; druga, przeważnie biała, drobno ziarnista, czasem bardzo twarda, daje ropy średnio, ale długo; trzecia zaś, grubziarnista, zielonkowata, oznacza się przepływem ropy najobfitym i długo trwającym. Najwięcej ropy dostaje się, napotkawszy na szczelinie naftową.

Wiercenie prowadzi albo samiz właściciele kopalni (jak np. spółka Szczepanowskiego), albo odrębni przedsiębiorcy, jak p. Jurski. Koszt oblicza się ogółem przeciętnie po 50 do 60 zł. od metra, a od jednego szybu po 10.000 zł.; prócz tego czasami firma wiertnicza wymawia sobie pewną część dochodu brutto. Czasu na wywiercenie liczy się 4 do 8 miesięcy.

Zwizdaliśmy jeszcze pompowanie nafty (w „Hucule“), tudzież warsztaty pomocnicze. Tymczasem zabuczała jak na sładny dzień tuba mgława, taka jak na krajowej wystawie lwowskiej — to znak południa, — a tuż i p. Krobicki z zegarkiem w ręku na obiad napęda. (D. n.)

wszechzagiady słowiańskiej koniakiem dla chorych i koniakiem dla zdrowych, a nigdzie jej tyle nie wyeksponowano, jak w Bułgarii.

Każdy Bułgar oswojony — wola wśród placu i zębów zgryzani *Nowoje Wremia* — kosztował Rosję tysiąc rubli. Ale niech czołw weźmie rubla! Oddaliśmy życie Indkzie, kraw i ży i nie wiecie, ile on, ten Bułgar, jeszcze będzie kosztować.

Ten Bułgar kosztował już dotąd więcej. Nihilizm rosyjski, który przed r. 1878 był sielanką, w pożarze wojny na Bałkanach stał w rozpaczy i furji bomby zamachowe i słusznie powiada Leroy Beaulieu, że „pochód bułgarski, który miał zrodzić polityczną emancypację Rosjan, doprowadził społeczeństwo do terrorizmu rewolucyjnego (*L'Empire des Tsars*).“

I na złość temu Bułgarowi, którego nazywa jacobinem i oszustem, w żalu nientulone *N. Wremia* pragnie zdjąć koronę śmiechności z głowy Donkiszota carskiego. Doremne usiłowanie. Jenerał Krylow, w r. 1883 wypędzony przez Bat-berberga, może z góry patrzeć na jenerała Kaulbarsa, który w r. 1886 zbiera statystykę usposobień bułgarskich.

Na scenie europejskiej Bułgar zbiera teraz poklask. Niech go to brawo nie oszałamia. Jest naród w Europie, któremu przez całe lat dziesiątki w poezjach i na mityngach i w parlamentach i w gabinetach, w imię jego kryzysy i w imię jego męczotnic, stawiano posagi. Ale ironia dziejów zmiana sympatie międzynarodowe a wiara w piękne gwiazdy idzie na marne. Jakikolwiek zresztą wpływy będą dolać Bułgarom ducha, niech główną tarczą ich walki o niepodległość zostanie hasło dni ostatnich: *Bulgaria fara da se!*

Z Rady państwa.

Podajemy koniec sobotniego posiedzenia pełnej komisji Izby posłów dla Związku cło-handlowego.

Minister skarbu Dunajewski dziękuje nam przedtak wielkością jak mniejszości za okazaną gotowość w przysposobieniu zawarcia umowy, a dalej mówi: „Wobec zapytania p. Chlumetzkiego zauważyłem, że w podkomitecie nie złożyłem oświadczenia co do łączności przedłożonych warunków, gdyż sądzę, że sprawy podobne należą tylko tam poruszać, gdzie są bliższe rozstrzygnięcia. Proszę nie zapomnieć, że inaczej byłby każdy podkomitet mógł tę kwestję postawić, a natenczas wszędzie byłoby trzeba dawać odpowiedzi.“

Co do rzeczy samej, to rząd austriacki już w r. 1884. na inicjatywę węgierskiego rządu, oświadczył swą gotowość rozpoczęcia rokowań co do umowy cło-handlowej, ale w przypuszczeniu, że sprawa kwoty, ugodę cło-handlową i przedłożenia, dotyczące Banku austro-węgierskiego, należy razem traktować. Rząd trwał na tem stanowisku i domaga się równoczesnego zatwierdzenia ich na drodze ustawodawczej. Co do taryfy cłowej i podatku od cukru zaznaczył rząd już wówczas, a dziś czyni to ponownie, że zamiarem jego jest zatwierdzić te sprawy stanowczo przed rozpoczęciem nowej umowy, i w tym względzie liczy też rząd na patriotyczne poparcie Wys. Izby. Rozstrzygać już teraz o formalnej stronie tej sprawy byłoby przedwczesnem, i prawie niezgodnem z interesami naszej dzielnicy monarchii. Stanowczo chce rządu uczynienia wszystkiego ku szybkiemu zatwierdzeniu przedłożenia, winna zadowolnić teraz Wys. komisję Co do życzenia p. Chlumetzkiego, aby ugodę cło-handlową na dłuższy przeciąg czasu, niż dotąd, została zawartą, to J. Eksc. wie bez wątpienia z własnego doświadczenia, na jakie trudności napotyka realizowanie takiego życzenia. Nie mamy żadnych środków, aby drugą dzielnicę monarchii dla tych żyć pozyskać.

W sprawie taryfy cłowej, którą poruszył przedstawiciel wiek zości, pozwalał sobie zwrócić uwagę, że nie zawsze można podawać wiadomości o toczących się rokowaniach. Może jednakże oznajmić, że zaraz po odroczeniu Rady państwa uwiadomiliśmy rząd węgierski o uchwałach Wys. Izby, zwłaszcza że co do cła od nafty. Odpowiedziawszy po pewnym czasie, oświadczył rząd węgierski, że zgodzić się nie może na wspomnianą uchwałę, ale uczynił inny projekt, na który my znów nie mogliśmy się zgodzić. Wobec tego zaproponowaliśmy zmianę przepisów wykonawczych. Ponieważ chodziło głównie o kwestię techniczną, przeto odbyło się posiedzenie konferencji cło-handlowej z współudziałem rzeczoznawców. Zdania obustronnych rzeczoznawców nie były zgodne. Wobec tego podał reprezentant węgierskiego rządu nowy projekt do protokołu. Obecnie protokół jest w Peszcie dla sprawdzenia, a skoro nadejdzie ztamtąd, zastanowimy się nad tym projektem. Rzecz ta wymaga czasu i cierpliwości, mam jednak nadzieję, że dojdzie do porozumienia.

P. Newirth pozwolił sobie uwagę, że wyprzedza rozprawę szczegółową. Co do wyrzutu zaś, że rząd austriacki nie broni interesów Przedlitawii z taką jak rząd węgierski energią, to po prostu tylko tyle, że ten sam wyrzut i poprzednim rządowi austriackim czyniono. Jeżeli rząd węgierski zaprowadzi akcyzę od cukru i kawy, i p.

Newirth w tem naruszenie Związku cło-handl. upatruje, to zapytam, jak się ma rzecz z akcyzą od mięsa, wina i z innymi akcyzami w Styrii, Salcburgu i innych krajach? Należałoby przecież równą miarę mierzyć. Aktywa centralne nie należą do mego zarządu, i gdyby co do nich jaką rozsolencję uchwalono, musiałbym zakomunikować ją poprzód wspólnemu ministrowi skarbu. Klucz kwotowy zaś co do skonsolidowania wspólnego długu bieżącego, zostaje w łączności z regulacją waluty, o której dzisiaj jeszcze byłoby mówić.

P. Rieger oświadcza, że Czesi spełnia jak zawsze swój obowiązek polityczny, gdy tak jak obecnie o niezbędne dla monarchii rzeczy chodzi. Unikali więc ile możności sporów z Węgrami, i starannie unikali wszelkiego targania się na ich samości; tak też czynią co do opłaty statystycznej. Obecnie wypada co rychlej użyć stosunków do Węgier, w czem Czesi pomagają, o ile to się z potrzebami Przedlitawii i Czech godzi.

P. Zeithammer (Czech) odparł zarzuty lewicy, jakoby obecnie rozprawę ugodową leniwiej postępowali niż dawniej i jakoby prawica zatwierdzenie przewlekła. W podkomitecie lewica prawie zupełnie milczała, i dopiero tutaj występuje. Jeżeli pozycja Przedlitawii wobec Węgier jest niekorzystną, winni temu ci, co przez 20 lat rzadzili.

P. Menger porusza sprawę okólnika dr. Pražaka.

Na powtórne zapytanie p. Chlumetzkiego oświadczył minister Dunajewski: Co do wypowiedzenia Związku cło-handlowego w razie, gdyby ugodą do końca b. r. dokonana nie została, to rząd węgierski zaraz na początku oświadczył, że w żaden sposób nie zrezygnuje swego prawa wypowiedzenia, że jednakowoż tylko dla zawarcia swego prawa użytek z niego zrobi. Otóż niepodobna uporać się z ugodą do końca roku, rząd węgierski więc zapewne wypowie, ale podnese jeszcze raz: umowy obu rządów pozostają w całej mocy, i parlamentarne traktowanie przedłożonych warunków może iść swoim trybem.

Sprawozdawca p. Sochor zbił Newirtha, i wniósł przystąpienie do rozprawy szczegółowej, za czem się wszyscy mowcy oświadczyli. Jak wiemy, komisja uchwaliła ten wniosek.

Nowe nazwy geograficzne stacji kolei żelaznych.

Niedawno na tem miejscu wystąpił z protestem przeciw ochrzczeniu jednej stacji kolei państwowej, starodawnego Sporysza na Friedrichshuette. Jak dotąd, protest nasz nie odniósł skutku. Świadczy to tylko o pewnym przywiązaniu w odczuwaniu rzeczy dla krajn szkoldych. Jeżeli w Wielkopolsce tysiące gmin polskich przechrzczono na niemieckie, jeżeli tysiące rodowych imion polskich po ukłasku germanizacji się, to protest nasz tam jest bezsilny. Jeżeli jednak pozwalamy dobrowolnie na zmianę nazwy geograficznej w Galicji, to jest to dowód obojętności i bierności, która źle świadczy o — zdrowiu naszego społeczeństwa.

W innej formie wprowadzone zostało w geografii Galicji *monstrum compositum* nazw geograficznych, przeciw któremu musimy protestować z całą energią. Na kolei lokalnej Kołomyjsko-Rungurskiej z odnami, wprowadzono następujące nazwy stacji:

Sopów Mueller,

Kniaźdów Knehnal,

Diakonowie Brettler,

Peczeniżyn Szczepanowski.

Według zasięgniętej informacji, która prawdopodobnie niebiedzie mylną, te nieszczyśliwe kreacje nowych nazw geograficznych w kraju naszym, mamy do zawiadzenia panu Zifferowi. Pomijamy tu smutną okoliczność, że inni wpływowi ludzie, którzy o losach tej kolei decydowali, zwłaszcza poseł Wierzbicki, nie uczuli całej niestosowności podobnego chrztu rodzimych nazw ruskich czy polskich. Dość, że mamy cztery nowe nazwy, które wszystkie są niestosowne, a trzy wręcz obrażają nas swem brzmieniem.

Takiej kombinacji dotąd nigdzie niewidzieliśmy. Jest to pomysł niedający się absolutnie żadnym argumentem usprawiedliwić, a przeciw któremu będziemy protestować energicznie i mamy to przeświadczenie, że cała prasa, bez różnicy barwy politycznej, połączy się z nami nie tylko w proteście, ale w apelacji do kogo należy, ażeby usunąć to co się stało, a na zawsze usunąć możliwość rzeczy takich w przyszłości.

Dotąd nikomu nie przyszło na myśl nazwać na przykład:

Podgórze Baruch

Podzamcze Kiełka, lub

Zegiestów Medvezky.

Szukaliśmy w licznych Chavannesach, internat. Reise Coursbuchach i Konduktorach europejskich, i nieznaleźliśmy analogii. W Czechach i liczne koleje i fabryki, gdzie każda stacja jest nie dia gminy ale dla fabryki, nie użył takiego monstrum. Jeżeli jednak był gdzie jakiś precedens to — ha b e a n t s i b i, ale to nas nie nie obchodzi, my się na to zgodzić nie możemy.

Nazwa gminy reprezentuje coś stałego i trwałe, jest historyczna i należy do geografii i historii kraju, wreszcie przedstawia jednostkę administracyjną i polityczną. Przyczepkę nazwy chwilowego właściciela fabryki, więc imię zmienne, z dnia na jutro, nie ma żadnego sensu. Jeżeli tu chodzi o naznaczenie, że stacja jest dla młynów amerykańskiego lub rafinerji, to można położyć w klamrze:

Kniaźdów (młyn)

Diakonowie (młyn)

Sopów (rafinerja)

Peczeniżyn (rafinerja).

Wszak na miejsce panów Muellerów, Brettlerów, Knehnalów a nawet — *quod Diu avertant* — Szczepanowskich, mogą przyjść jako inni właściciele: panowie Mayer, Feigl, Biedermann, a choćby Rothschild, choćby Marlborough lub Montmorency!

Zgad data, żeby spółka kolejowa chrzeła nazwy krajowe, zgad praw! Nie wolno tego Bismarkowi, ale tam siła przed prawem. Ale żebyśmy dobrowolnie zezwalali na takie wprowadzanie obcych nam nazw w geografję kraju, żebyśmy tworzyli jakieś kolonie brzmienia poprostu wstrętnie dla polskiego ucha, na to musielibyśmy zatracić poczucie narodowe i delikatność uczucia, które musi w takiej dowolności widzieć nieakt. Jeżeli nie zniewage.

Pań Szczepanowski, który dobrze wie jakie dla niego żywi uczucia nasz dziennik, jesteśmy pewni, zrozumie nas pierwszy, i pierwszy się z nami połączy, żądając usunięcia jego nazwiska.

Z jego nazwiskiem łącząc się będzie nie tylko jedna rafinerja w Peczeniżynie, i mamy nadzieję na karcie dziejów Rungur, na karcie dziejów górnictwa i przemysłu naftowego, na karcie dziejów przemysłu krajowego, złoła młody dziś a pełen twórczej siły pracownik ten zapisać swoje imię trwałymi głoskami. Jeżeli więc dodatek Peczeniżyn-Szczepanowski ma tylko tyleby wart, co Sopów-Mueller lub Kniaźdów-Knehnal, może z tego z łatwością zrezygnować.

Mamy nadzieję, że sieć kolii lokalnych rozwinię się w najbliższym czasie. Gdyby precedens kołomyjski dostał ze strony kraju ulegalizowanie opinii i sankcje krajowych władz, do których należy czuwanie nad gminami i ich najcięższym (a dobre imię to także majątek), to moglibyśmy dojść wnet do nazw jak:

Ottynia Bredt,

Skole Kinsky,

Wygodna Popper,

Łomna Chambord,

Pradnik Kohn,

ba, cały szereg Kohnów, gdyż ma dziesięć parowych tartaków.

Czerlany Kolischer.

Sasów Weiser.

całe szeregi młynów amerykańskich, destylarni wóki lub fabryka zapalek miałyby prawo do przechrzczenia nazw krajowych.

Z żadnego tytułu, ani użyteczności publicznej, ani jakiejś nadzwyczajnej potrzeby, ani z precedensu, nie da się to usprawiedliwić.

Kończymy.

I. Apelujemy do Wydziału krajowego, ażeby w interesie gmin, obszarów dworskich, w interesie kraju uczynił co należy, ażeby przywrócone zostały nazwy prawne gmin dla stacji kolejowych, które zostały przechrzczone dowolnie.

II. Domagamy się od Wydziału krajowego, ażeby do sejmu wniósł projekt do prawa, zabraniającego, że dany gmin może zarząd kolei zmieniać jedynie za zgodą sejmu krajowego.

III. Apelujemy do prasy polskiej i ruskiej, ażeby przyłączyła się do naszego protestu i naszych wniosków w sprawie krajowej i narodowej.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 19 października.

* Minister wyznaczył i oświaty zamianował zwyczajnego profesora austriackiego prawa cywilnego w uniwersytecie krakowskim, dr. Stanisława Małeckiego, członkiem e. k. rządowej komisji egzaminacyjnej dla teoretycznych państwowych egzaminów oddziału sądowego w Krakowie.

* Mianowania w e. k. armii. Podpułkownik sztabu jenerału Maksymilian Thyr, szef sztabu jenerału 11 korpusu, mianowany komendantem 40 brygady piechoty, a podpułkownik Jan Dąmbski, komendant pułku piechoty nr. 20, komendantem 65 brygady piechoty; obaj z zatrzymaniem na razie dotychczasowego stopnia.

Podpułkownik sztabu jenerału Feliks hr. Orsini-Rosenberg, mianowany szefem sztabu jenerału 11 korpusu.

Starysz intendant wojskowy I. klasy Karol Paltz, szef intendantury I. korpusu, na podstawie superabitru, jako inwalid, przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał przy tej sposobności wyraz uznania wiernej i bardzo skutecznej działalności służbowej.

* Mianowania. Dyrekcja skarbu zamianowała pobożną podatkową Karola Gailhoffer, kontrolorami podatkowymi: Jana Matasuka, Karola Kosińskiego, Rudolfa Wiehlera i Karola Jakubowskiego, wreszcie adjunktami podatkowymi: Macieja Stepogórskiego,

Edmunda Malinowskiego, Aleksandra Spinetera, Józefa Munka, Marcelo Krajewskiego, Mojżesza Friedla, Antoniego Klimczyka, Ludwika Hirscha, Karola Słape, Erazma Zajackowskiego, Zygmunta Sieradzkiego, Kazimierza Słomke, Antoniego Krzywdzińskiego i Józefa Romana Kwaśniewskiego. — Prezydent krajowej dyrekcji skarbu zamianował Edmunda Barta, kancelistę galicyjskiej prokuratury skarbu. — Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Romana Sabata z Drohobycza do Lwowa.

* Pp. Adolfowie Brunicy z Lubienia, zaproszeni zostali na dłuższy pobyt na dwór akecyk. Rudolfa w Laxenburgu. Baron Adolf Brunicki weźmie udział w polowaniach, które rozpoczną się około 15. listopada w Laxenburgu.

* Książę Adam Sapieha nadał opróżnione na rok 1886/7 stypendja z fundacji ojca swego, s. p. księcia Leona Sapiehy, przeznaczone dla uczniów, którzy po ukończeniu nauk w kraju zamierzają dla gruntowniejszego wykształcenia się w obcym zawodzie kończyć studia w zagranicznych zakładach naukowych, wynoszące każde po 500 zł. rocznie, pp. Mauryemu Janowi Witoldowi Rubczyńskiemu i Stanisławowi Windakiewiczowi b. uczniom Wydziału filozoficznego w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, a do celom umożliwienia im badań naukowych w archiwum watykańskim w Rzymie.

* Naczelnik stacji kolei Skarbowych w Chryplinie, p. Adolf Chulawski, przeniesiony został do dyrekcji ruchu we Lwowie.

* Żołobne nabożeństwo za spokój duszy s. p. Henryka Schmitta i jego małżonki Leokadii z Mitraszewskich Schmittowej, odbędzie się jutro we środę o godz. 10. rano w kościele O. Bernardynów.

* P. Makarewicz z powrotem z wycieczki artystycznej po kraju, osiadł na czas jakiś w naszym mieście.

* P. Horowitz Leopold, znany artysta-malarz portretowy z Warszawy, maluje w gmachu politechniki portret olejny księcia Jana Sapiehy z Błżki.

* Rada miasta Lwowa wybrała wczoraj pierwszym delegatem dr. Gryzieckiego, a p. Mik. Krasuckiego na członka komisji dochodów niestających. Postanowione telegraficznie sprawdzić, czy będąc obecnie pod obradami Izby poselskiej projekt opodatkowania kolei państwowej nie jest szkodliwy dla m. Lwowa ze względu na ewentualne prawo poboru dodatków gminnych.

Na prośbę spadkobierców sp. Antoniego Chylińskiego postanowiono 20.000 zł., które nieboszczyk legował na fundację rzemieślniczą, zostawić przy hipotece na 5 proc.

Prawo obywatelstwa przyznano pp. Blecharskiemu Wiktorowi i Dymitrowi Szustrowi.

* Pogorzelcom gminy Kosówce w powiecie grodzieńskim, udzielił cesarz z prywatnej swej skrzynki zapomogę w kwocie 200 zł.

* Dar. Baron Hirsch przysłał 5000 zł. dla pogorzelców Ulanowa a 4500 zł. dla szkoły w Brodach.

* Nowo zorganizowany chór męzki przy Towarzystwie muzycznym ukonstytuował się wczoraj wieczorem, wybierając przewodniczącym p. Władysława Kulczyckiego, zastępcą dyrygenta p. Antoniego Koronowicza, zaś do zarządu pp. Pilewicza, Luxa, Soltysa, Stachurowskiego i Tymofiewicza.

* Z zakonu OO. Bernardynów. O. W. Szubera przeniesiony z Tarnowa do Alwerni, O. Fr. Soja z Leżajska do Tarnowa, O. R. Gąsior z Rzeszowa do Kalwarii.

* Zmarli: Michał Hrebenda, dr. medycyny, lekarz powiatowy w Myślenicach, zmarł w Krakowie 16. b. m., przeżywszy lat 74. — Jan Kandy Krowiakowski, obywatel m. Krakowa, urodzony w roku 1818, zmarł d. 17. b. m.

* Ze szkolnictwa. Minister oświecenia zażądał od wszystkich krajowych Rad szkolnych wykazów frekwencji, jaka się w szkołach średnich okazała na podstawie tegorocznej inskrypcji.

Ministerstwo oświecenia zgodziło się na zamierzone przez Siostry Bernardynki z Krakowa otwarcie w Zakładzie nad Dunajem ochronki i szkółki robot kobiecych, do której należąca będą dziewczęta nieznajdujące się w wieku szkolnym.

Dyrekcjom szkół fachowych dla przemysłu drzewnego, z których jedna istnieje u nas (w Zakopanem), naczelnik organ nadzoru, funkcjonujący w ministerstwie oświecenia, zalecił kategorycznie, aby do robot i nauki używano przedewszystkiem materiału znajdującego się na miejscu. Jestto bowiem warunek osiągnięcia głównego celu takiej szkoły fachowej tj. racjonalnego rozwinięcia przemysłu drzewnego w danej miejscowości. Rzecz naturalna, że jeżeli materiał na miejscu się znajduje nie wystarczy do pewnej gałęzi nauki (np. w dziale mebli), może być użyty także gatunek materiału zkindąj sprowadzony.

* Skutki podwyższenia cennego w szkołach średnich. Czasopismo *Szkola* pisze: „Frekwencja w naszych gimnazjach spadła w tym roku w porównaniu z rokiem ubiegłym o 351 uczniów. Ubytek ten należy niezawodnie przypisać podwyższeniu cennego. Zwiększył on się zaś prawdopodobnie z dniem 15. października, jako ostatecznym terminem do uiszczenia opłaty. Dotychczasowy podwyższenie nieskonstatowany jeszcze liczebnie ubytek w szkołach realnych i spoźdiewany na niemiunikny przyrost wycofanych z dniem 15. października, można, zdaje się, śmiało przypuścić, że wygórowane cenne zaraz w pierwszym roku powstrzymało u nas od kontynuowania nauki przeszło 400 chłopców. Przeważna część tych chłopców zakończyła prawdopodobnie tok swej nauki

na szkole ludowej, gdyż dla braku państwowych szkół średnich przemysłowych i fachowych w naszym kraju, oraz zaniebania męzkich szkół wydziałowych, została im odjęta sposobność dalszego kształcenia się także w praktycznym kierunku. Badaćbądź zatem podwyższenie cennego w szkołach średnich zaskoczyło nasz kraj nieprzygotowany. Cyfry powyższe powinny stać się więc bodźcem dla naszego sejmu do energicznej reorganizacji szkół wydziałowych i do upominania się o zakładanie średnich państwowych szkół przemysłowych, jeśli poziom oświaty nie ma się u nas cofnąć do kilku lat bardzo znacznie. W końcu nadmieniamy, że z początkiem bieżącego roku szkolnego zapisało się u nas ogółem do gimnazjów 11.786 uczniów, czyli jeden uczeń na 506 mieszkańców w ogóle a na 249 mężczyzn; do szkół realnych zaś 853 uczniów, czyli jeden uczeń na 6986 mieszkańców w ogóle, a na 3441 mężczyzn w kraju.“

* Egzekucje. Omawiana już na zesłorocznej sesji sejmowej sprawa egzekwowania na dodatkach gminnych należności gminy natury publicznej, podniesiona została ponownie przez Wydział krajowy w wniesionem do rządu przedstawieniu. Już przed rokiem krajowa dyrekcja skarbu wydała do właściwych organów polecenie, aby egzekucje na dodatkach gminnych ograniczyły się do wypadków niemiuniknionej konieczności i nie przysięgowały do stanowczych kroków w tej mierze, nie odniósłszy się poprzednio do władzy przełożonej. W ponownym przedstawieniu Wydział krajowy podnosi, że polecenie to wymaga jeszcze dalszego uzupełnienia w tym kierunku, by nie zarządzało egzekucji, zanim wydział powiatowy nie uzyska możliwości wstawienia załączającej u gminy należności do budżetu gminnego. Nadto sprzeciwia się Wydział krajowy zastosowaniu egzekucji w wypadkach, gdy załagłe należności gminy mają znaleźć pokrycie w osobnych dodatkach (np. na cele szkolne).

* Zarząd Domu narodowego we Lwowie na ostatnim posiedzeniu uchwalił odmówić prośbie dyrekcji ruskiego teatru pp. Biberowicza i Hryniewickiego, którzy z Towarzystwem swoim zjechać chcieli 1. listopada do Lwowa, celem urządzenia kilkuset przedstawień teatralnych i w tym celu wnieśli prośbę o odstąpienie im sali na kilka tygodni. Dawniej uchwalił zarząd Narodowego domu odstąpić salę teatrowi ruskiemu tak długo, aż nie stanie we Lwowie osobny gmach dla pomieszczenia tego teatru. Dyrektorowi teatru ruskiego postanowili remonstrować przeciw tej uchwale Narodowego domu, który frazesami gardziąc za popieraniem sztuki ruskiej a w praktyce postępuje całkiem inaczej.

* W lwowskim zakładzie karnym kilkuset więźniów zamierzają wydobyc się na wolność i w tym celu wyłamali oni już otwór w suficie swej celi na drugim piętrze, choć dostać się tym otworem przez strych na dach, po którym mogli się z łatwością dostać na ulicę. Jeden z dozorców, stojąc wówczas na straży w kurytarzu obok tej celi więziennej, usłyszawszy wewnątrz podejrzany szmer, zawiadomił o tem miejscowego nadzór, poczem przeszukano wówczas ucieczkę złoczyńców. Między tymi ostatnimi znajdował się także osławiony zbrodniarz Karol Windisz, który już kilkakrotnie wyłamał się z zamknięcia i którego dopiero przed miesiącem w Ickanach przytrzymał i do tutejszego zakładu karnego odstawił.

* Krakowski komitet opieki nad wydalonymi Polakami z pod zaboru pruskiego odbył posiedzenie 15. października na przewodnictwem br. Kawerogo Konopki, który złożył najpierw sprawozdanie z czynności dotychczasowych i stanu finansowego. Dochody wynoszą z dniem 15. października włącznie 21.473 zł. 5 ct. Rozchody 12.639 zł. 90 ct., w książkach kach są oszczędności 8800 zł., w gotówce 33 zł. 15 ct. Przybyło 667 rodzin, a osób 1890; umieszczono 660 rodzin osób 1873; do umieszczenia rodzin 7, osób 17.

Po przedłożeniu przez przewodniczącego listów z Londynu — od Towarzystwa literackiego przyjaciół Polaki — przedstawiających najrozmaitszy stan nieszczyśliwych ofiar dzisiejszej germanizacyjnej polityki rządu pruskiego, przybyłych do Londynu 76 rodzin oczekujących na bilety przejazdu do Ameryki i 113 ludzi pojedynczych, oczekujących się udać to do Francji, to do kolonii polskich w Brazylii, w Teksas i w Stanach północnej Ameryki, uchwalono jednogłośnie, aby posłać im natychmiast jak Towarzystwo wyżej wyrażone żąda 200 funtów szterlingów. Potwierdzenie uchwały zapewnił starcom Wyższynskim utrzymanie do śmierci. Wygnanie dwunastoletniej, Marii Dąbrowskiej, będącej w Stanach, jednorazową ostateczną pomoc 120 zł.

* Zamordowanie rywala. Parobek w Podhajcach, Dmytro Senik, zalecał się do jednej z miejscowych piękności, co wywołało taką zadróść pośród jego kolegów, że go zamordowali i porąbawszy ciało w kawy, porzucili na polu.

* Z Bóbrki. Na cześć i uczczenie pamięci wielkopomnego Tadeusza Kościuszki, jako w rocznicę zgonu jego, odbyło się w kościele naszym parafialnym żałobne nabożeństwo, na którym zebrała się liczna publiczność, a zaone i serdecznie Polki ubierały w czasie tego nabożeństwa groz w ilości 16 zł. dla Weteranów z roku 1831, i oddającą szanownej redakcji dla doręczenia komitetowi. (Otrzymałmy i wreczymy komitetowi; przyp. Red.)

Wyrażamy też podziękowanie tutejszemu zaanemu proboszczowi, za zupełną bezinteresowne uczczenie tej pamięci.

Wielki był kłopot z ułożeniem programu uroczystości, jaka miała zainaugurować otwarcie Internacjonalu.

Należało wymyślić coś oryginalnego, niebywałego, zarazem świetnego i uderzającego, aby wywołać jak największy rozgłos. A w okolicznościach podobnych nowy pomysł bardzo trudną jest rzeczą: uroczystości inauguracyjne powtarzają się często w Paryżu, z kombinacjami tak różnorodnie obmyślanymi, że publiczność stała się w końcu bardzo wymagającą. Zwiększała publiczność bulwarowa, która zna swoją wartość i wie, jak jej zjawienie się cenionem jest wszędzie i pożądanem.

Bagarry ofiarował jeden akt ze swojej opery, dotąd nieprzedstawianej na scenie, jak zapowiedział: salonowej, lekkiej i pełnej dowcipu; Faston podsunął myśl urządzenia wystawy kilku jęgo ostatnich utworów; tłumy fortepianistów oble-

gały Fryderyka, Rafaela, hr. de Chaylusa, a nawet i samego pana Adeline; gitarzyści hiszpańscy zaproponowali zorganizowanie *estudii anty*; jakiś Amerykanin, wsławiony za Oceanem z przebranych arj, jakie wygłaszał zapomocą skrzypiec butów, ofiarował swoje usługi Fryderykowi; ale wiechrała z pogardą odrzucił propozycję: jego klub miałyby być polem do takich występów! Potrzeba tu było czegoś artystycznego, dystyngowanego, w wyższym stylu, jednym słowem program uroczystości musi być oryginalnie-charakterystyczny, aby od razu wszyscy poznali, w jakim znajdują się towarzystwie.

Pierwotnie miał zamiar uzyskać jaką niegraną jeszcze jednostkową swego szwagra, co rzeczywiście mogło mieć urok wielce pomyślny; ale pan Faré stanowczo odmówił, a nawet pani Faré nie chciała pośredniczyć między bratem a mężem dla wyjednania tej jednostki. Wiechrała na próżno prosił ją, błagał, obrażał się i gniewał, zaklinał ją w imię obowiązków rodzinnych; nie pomogło: zarówno okazała się nieczuła na prośby, jak wobec groźb obojętna.

Jeżeli potrzeba ci pieniędzy — mówiła — i owzem, możesz je dostać jak zawsze, ale nazwiska mego meła, nigdy.

— Czy mąż twój nie może mi dopomóc, kiedy zdarza się sposobność potemu?

— Przy takiej sposobności jak dzisiejsza, nie może.

— Myślał by kto, że pan Faré uczynił nam wielki zaszczyt, wchodząc do naszej rodziny.

— To pewna, że za wielki uczynił by naszczyt naszemu klubowi, gdyby pozwolił odegrać

w nim utwór swego pióra, i dla tego też, nie myślę go wcale prosić o to.

— Obejdziemy się bez niego.

I odeszli się w istocie, a chociaż program pozabawiony był tak znakomitej przynęty, znalazły się inne: najprzód więc obiad dla gości wyborowych, których współdział zapewniał dla klubu materialne lub moralne korzyści; następnie bal (z dopuszczeniem wyjątkowo na ten jeden raz, obecności kobiet), uroczystość produkcyjną pierwszorzędnych artystów dramatycznych i śpiewaków, występujących w podobnym komplecie zaledwie na przedstawieniach beneficjnych; a wreszcie kolacja.

Dopiero, kiedy zamiast białych obrusów ukazał się zielone sukno na stołach, i kiedy w salonał została sama męczyzna, wtemczas dopiero rozpoczęcie się prawdziwa uroczystość. Adeline życzyła sobie, aby w tym dniu nie grano wcale; musiał jednak ustąpić wobec jednomyślnego żądania całego komitetu; a co dziwniejsza, głównymi oponentami, domagającymi się gry, byli jego przyjaciele, zacięci przemysłowcy, którzy nigdy nie uczęszczali do klubów, i raz chociaż w życiu pragnęli zabawić się swobodnie w swoim klubie, jakby u siebie w domu.

Obiad zapowiedziano na godzinę ósmą; już na pół godziny przedtem punktualniejsi z gości zaczęli ukazywać się na paradyż, schodach, które tak obficie przystrojono zielenią i kwiatami, kameliami, iż popiersie Rzeczypospolitej, umieszczone w niszy, znikło prawie zupełnie pod zastoną z liści, tak, że trudno było rozpoznać, czy to głowa świętego, czy którego z rzymskich cesarzy.

